

## Krzysztof Łazarski: Rosyjska tradycja polityczna i jej znaczenie dla przyszłości Ukrainy i świata

Przywódcy świata zachodniego winni pamiętać, że Putin i jego otoczenie to nie są szaleńcy (szczególnie modna opinia ostatnio), ale że walczą o odwieczne interesy Rosji. Nie wystarczy więc zadowolić się zmianą przywódcy Rosji, nawet wtedy, gdyby został nim ktoś taki jak A. Nawalny. Wcześniej czy później wróci on do zwykłej polityki ekspansji. Rosja powinna być na trwałe osłabiona – pisze Krzysztof Łazarski.

Politycy, dziennikarze i analitycy wypowiadający się na temat rosyjskiej agresji na Ukrainę skupiają się przede wszystkim na porównywaniu sił obu stron i możliwym wyniku tej wojny. Po początkowym zaskoczeniu wywołanym załamaniem się rosyjskich planów osiągnięcia *blitzkrieg* dominują trzy podstawowe teorie (choć każda z licznym podwersjami). Są to: (1) zwycięstwo Rosji i wchłonięcie Ukrainy w *russkij mir*; (2) rozbiór Ukrainy oraz ograniczenie suwerenności jej ocalałej części i wreszcie (3) zwycięstwo Ukrainy polegające na obronie swej niepodległości i zachowanie całości lub niemal całości swego terytorium. Każdy z tych rezultatów rzutuje na losy samej Rosji, przyszłość Europy środkowo-wschodniej, postawę Zachodu i międzynarodowy ład, który może się wyłonić w następstwie wojny. Chciałbym zaproponować odmienne podejście do tych zagadnień. Zamiast skupiać się bieżących wydarzeniach, spróbujmy rzucić okiem na to co jest niepodatne na zmiany w Rosji, czyli przyjrzeć się jej

tradycji politycznej, naturze jej władzy oraz tożsamości Rosji i Rosjan. Co mogą one powiedzieć nam o charakterze konfliktu na Ukrainie oraz jego konsekwencjach dla naszego rejonu i świata?

## **Ekspansywna natura Rosji**

Profesor Andrzej Nowak w *Uległość czy niepodległość* (2014) przypomniał okoliczności założenia Moskwy. Według legend, Jurij Dołgorukij, książę Suzdału i Włodzimierza, zatrzymał się pewnego razu na wzgórzu nieopodal rzeki Moskwa. Wzgórze spodobało się księciu i zapragnął je posiadać. Gdy jego właściciel bojar Stiepan Kuczka nie godził się go oddać, kazał go zabić, a jego 12 letnią córkę ożenił z własnym synem Andriejem Bogoliubskim. Wkrótce później zbudował tam fort Moskwę, którego początki datuje się na rok 1147. Komentując to mityczne wydarzenie prof. Nowak dodał, że stanie się ono w przyszłości częścią rosyjskiej tradycji: zabieranie ziemi prawowitym właścicielom i przekształcanie lokalnej ludności w „zasób demograficzny”. Moskwa (a później Rosja) znakomicie to jednak maskowała uzasadniając swe podboje ideą „zbierania ruskich ziem”, tak jakby to ona była legalnym spadkobiercą wielkiej Rusi Kijowskiej.

Wspomniany Bogoliubskii zdobył w 1169 r. tytuł wielkiego księcia Rusi. Tytuł ten był związany z Kijowem, ale książę nie osiadł w Kijowie. Przeciwnie: złupił i doszczętnie zniszczył starą stolicę, a nową stała się jego rodowa siedziba, Włodzimierz. Data ta kończy okres rozkwitu Rusi Kijowskiej oraz oznacza przeniesienie się jej centrum daleko na północny wschód, w znacznie surowsze warunki klimatyczne i cywilizacyjne. Założona w tym schyłkowym okresie Moskwa pozostawała długo marginalnym, pogranicznym miasteczkiem,

mającym niewiele wspólnego z tradycją Rusi. Jej wielkie dni nastąpiły dopiero jakieś 150 lat później, w początkach XIV wieku. Stało się to w okresie dominacji Mongołów, najpierw nad całą Rusią (od 1237), a w XIV w. nad jej północno wschodnią częścią (pozostała weszła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego).

*Słowianofile utrzymywali, iż Rosja jest inną cywilizacją, nienależącą do Europy i lepszą od niej. Według tej narracji Rosja zachowała chrześcijaństwo w jego oryginalnej, ortodoksyjnej formie*

Moskwa miała szczęście do zapobiegliwych i długowiecznych władców, którzy potrafili pomnażać jej terytorium i potęgę. Ten proces rozpoczął Iwan I Kalita (1325–1340) zrazu panujący nad domeną o

powierzchni ok. 1500 km<sup>2</sup>. Powiększył ją wielokrotnie poprzez zakup ziem od ubożających książąt Rurykowiczów lub przez grabież i podbój. Iwan III Srogi obejmując władzę wielkksiążęcą w 1466 r., kontrolował obszar ok. 430 tys. km<sup>2</sup> (mniejszy niż dzisiejsza Hiszpania), ale już jego syn Wasyl III zostawił swojemu następcy w 1533 r. 2,8 mln km<sup>2</sup>. Do tej pory Moskwa żerowała głównie na ziemiach ruskich. Następcą Wasyla, Iwan IV Groźny, w czasie swego długiego panowania (1533–1584) podbił Chanaty Kazański i Astrachański, powiększając w ten sposób władanie Moskwy do 5,4 mln km<sup>2</sup>.

R. Pipes (*Russia under Old Regime*, 1974) obliczył, że między połową XVI w. a końcem XVII w. Moskwa rosła przeciętnie o ok. 35 tys. km<sup>2</sup> rocznie, czyli o obszar zbliżony do powierzchni dzisiejszej Holandii. W końcu XVII w. stała się największym państwem świata, ale jej ekspansja trwała dalej. W końcu XVIII w. Rzeczpospolita Obojga Narodów stała się jej ofiarą, a w wieku XIX Rosja zawładnęła i skolonizowała olbrzymie obszary Syberii, osiągając powierzchnię blisko 24 mln km<sup>2</sup>. Dziś liczy sobie tylko ok. 17 mln km<sup>2</sup> i nie jest to sytuacja, która Rosjan satysfakcjonuje.

Rosjanie, dumni z wielkości i potęgi swego kraju, raczej podświadomie, niż świadomie wyczuwają, że osiągnęli je drogą podboju i grabieży, oraz że zniewolone narody mogą się kiedyś zbuntować. Utrata części „nabytków” może grozić kolejnymi stratami, gdyż ośmiela następców, dlatego Rosja jest w tych sprawach nieustępliwa (*vide* jej konflikt z Japonią o niewielkie wyspy Kurylskie). Jeden z pierwszych wielkich historyków Rosji, Mikołaj Karamzin wyraził dobitnie taką postawę w 1819 r. w memoriale do cara Aleksandra I („Słowo obywatela rosyjskiego”):

*Nie ma starych praw własności w polityce, inaczej musielibyśmy przywrócić Carstwo Kazańskie i Astrachańskie, Republikę Nowogrodzką (...). Dotąd naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi ani wrogowi, ani przyjacielowi. Napoleon mógł podbić Rosję, ale Ty najjaśniejszy Panie, chociaż [jesteś] samowładcą, nie mogłeś układem odstąpić mu ani jednej rosyjskiej chaty. Taki jest nasz charakter państwowy.*

## **Natura władzy w Rosji i jej kultura polityczna**

Rosyjska historiografia podkreśla niezwykle zniszczenia, jakich doznała Ruś w wyniku mongolskiej inwazji i tatarskiego jarzma (1237–1480). Puszkina ubolewał, że Mongołowie nie przynieśli Rusi ani algebry, ani Arystotelesa, ale zniewolenie; tzw. euroazjatycka szkoła rosyjskiej historiografii podkreśla jeszcze jedno piętno niewoli tatarskiej – samodzierżawie. Wydaje się jednak, że Moskwa-Rosja zawdzięcza Tatarom swą potęgę, natomiast zdziczenie i despotyzm stworzyła samej sobie.

Tatarzy nie osiedlili się na podbitych ziemiach ruskich, ale na wschód od nich, nad Wołgą. Okazji do kontaktu było niewiele, ze względu na odmienną religię i styl życia (rolnicy vis a vis nomadowie). Ruscycy książęta nadal panowali w swoich księstwach, ale wielki książę był mianowany przez tatarskiego chana. Wspomniany Iwan Kalita był drugim księciem Moskwy, którego Tatarzy mianowali wielkim księciem (1328), natomiast jako pierwszy uzyskał od nich prawo zbierania trybutu, tzn., stał się ich poborcą podatkowym na podbitych ziemiach.

Tatarska opieka dawała Kalicie siłę i niezależność, tak w relacji do innych książąt ruskich jak i własnej ludności. Rozdzielając trybut na księstwa i pobierając go mógł powiększać własną domenę, a osłabiać rywali. Te dwa tytuły – władza wielkoksiążęca i poborca podatków – Moskwa nie wypuściła z rąk już nigdy, do końca tatarskiego jarzma (1480). Wzrost jej potęgi był tak szybki, że już w 1380 r. moskiewski władca Dymitr Doński z powodzeniem mógł stawiać opór Tatarom.

Kwestia zbierania podatków ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia kultury politycznej Moskwy i później Rosji (termin Rosja – *Rossia* – pojawia się dopiero w XVII w., a wcześniej to państwo nazywało się Moskwa/Moskowania). Profesor Edward Keenan, zmarły niedawno harwardzki mediewista (2015), podkreśla, iż średniowieczny moskiewski dwór nie był zwyczajnym dworem władcy, gdzie dominowałiby politycy i dworacy; Kreml był obozem wojennym w czasie spoczynku, czyli w zimie. W pozostałe pory roku jego głównym zajęciem było pobieranie trybutu. W tamtych czasach taki pobór przypominał wymuszanie okupu przez mafię; był niezwykle brutalny. Wielki książę i jego orszak wędrowali z jednej ziemi do drugiej i ściągali trybut. Według Keenana tutaj tkwią początki samodzierżawia, a nie w tatarskich wpływach. Wielki książę był przede wszystkim naczelnym dowódcą i tak jak dowódca na wojnie miał prawo do bezwzględnego posłuszeństwa, włączając w to prawo do życia i śmierci.

Keenan opublikował w 1986 r. artykuł w *Slavic Review* („Muscovite Political Folkways”) opisujący tę kulturę polityczną jako oryginalny, moskiewski wytwór. Zaowocował on też powstaniem specyficznie moskiewskiej instytucji *miestniczestwa*, czyli systemu określającego pozycję bojara względem innych w hierarchii książęcej drużyny. *Miestniczestwo* było jak układ planetarny: wielki książę a później car pełnił rolę słońca, a otaczający go bojarzy byli planetami orbitującymi bliżej lub dalej od centrum i posiadającymi też własne satelity (klany). System ten nie mógł funkcjonować bez zwornika jakim był car. Bez niego klany bojarów natychmiast rzucały się do wojny między sobą. Układ wtedy wyniszczał się w walce wewnętrznej, zamiast ekspansji na zewnątrz (*vide* różne „smuty,” poczynając od Dymitriad w początku XVII w., rewolucję bolszewicką, czy upadek Związku Sowieckiego).

Keenan twierdził, że podobny system funkcjonował na Kremlu także w okresie komunistycznym, z sekretarzem generalnym partii pełniącym rolę „słońca”. Carat można było obalić, ale poza krótkim okresem rewolucyjnego zamętu, sposób sprawowanie władzy pozostał bez istotnych zmian. I wydaje się, że panuje on tam także dzisiaj. Taki przynajmniej obraz wyłania z kart niedawno wydanej książki Gleba Pawłowskiego, *Systema RF i wojna. De principatu debili* (2014). W centrum władzy Rosji jest Putin otoczony przez drużynę składającą się z kilkudziesięciu osób. Ta warstwa otoczona jest przez następną, którą Pawłowski nazwał „klasą *premiałną*”. obejmującą ok. 1000 osób. Tam podejmowane są najważniejsze decyzje, na które „*naselenie*” (ludność, czyli zasób demograficzny) nie ma żadnego wpływu. Ten dwór Putina zrobi wszystko, aby utrzymać się u władzy. Może nawet go usunąć (tak jak np. zamordowano Piotra III, Pawła I, czy otruto Stalina), ale nie zlikwiduje roli, którą odgrywa. System potrzebuje autokracji, bez którego nie może istnieć.

## **Tożsamość Rosji**

XVIII i XIX w. to okres gwałtownej europeizacji Rosji. Wprawdzie samodzierżawie, pańszczyzna i bieda pozostały, ale wykształcenie elit, używany język (francuski), ich kultura i maniery stawały się europejskie. Rosyjska szlachta miała niepohamowany pęd do zdobywania wykształcenia (efekt uboczny tabeli czynów wprowadzony jeszcze przez Piotra I w 1722); od tego zależało jej położenie w hierarchii. Zbliżenie do Europy przyniosło jednak refleksję, że jeśli Rosja jest częścią Europy, to jest jej całkowicie zacofanym, nędznym pograniczem. Wykształcone i europejskie były bowiem tylko rosyjskie elity, a nie lud (narod). Ten pozostał ciemny jak zawsze i żył w

poddaństwie. Refleksje nad Rosją i jej nieludzkim łaodem Aleksandra Radiszczewa u schyłku XVIII w., czy Piotra Czadajewa na początku następnego wieku wyraźnie to pokazują. Ta konstatacja musiała być nie do zaakceptowania dla patriotycznego Rosjanina. Stąd w I połowie XIX w. doszło to do podziału w rosyjskich elitach na słowianofili i zapadników.

Słowianofile utrzymywali, iż Rosja jest inną cywilizacją, nienależącą do Europy i lepszą od niej. Według tej narracji Rosja zachowała chrześcijaństwo w jego oryginalnej, ortodoksyjnej formie, bez degeneracyjnych wpływów racjonalizmu, a zwłaszcza oświecenia i sekularyzacji. Słowianofile byli wspierani przez państwową ideologię wypracowaną przez hrabiego S. Uwarowa, składającą się z trójcy prawosławia, samodzierżawia i specyficznego poczucia narodowego (*narodnost*). Dobrym Rosjaninem może stać się każdy, kto wyznawał prawosławie i uznawał autokrację, niezależnie od swego etnicznego pochodzenia.

Wydaje się, że podobna reakcja Rosjan pojawiła się po dojściu Putnia do władzy. Rosja czuła się upokorzona po przegranej zimnej wojnie, utracie satelitów w Europie i na świecie, i oderwaniu części swego terytorium po rozpadzie Związku Sowieckiego. Temu upokorzeniu towarzyszyła również nędza i bezprawie w życiu codziennym w okresie prezydentury Jelcyna, szczególnie widoczne po zaniku cenzury. To musiało rodzić frustrację i poparcie dla Putina, który zaczął przywracać porządek i politykę siły. Oznaczało to również podatność na argumenty, iż Rosja nie jest częścią Europy, ale osobną cywilizacją, i że nie musi kierować się zasadami uznawanymi w Europie za święte.

Odwrotnie, rozpad Związku Sowieckiego w naturalny sposób nastrajał Rosjan do chęci odwetu, a nie do poszanowania praw innych oraz istniejących granic.

Patrząc z tego punktu widzenia, aneksja Krymu i obecna wojna na Ukrainie nie wywołują u Rosjan poczucia, że łamią jakieś święte zasady. Odwrotnie, uznają, że walczą o swoje. Stąd to wysokie poparcie dla Putina i jego wojny na Ukrainie.

### **Specyficzne cechy rosyjskiego nacjonalizmu**

Nacjonalizm stawia zwykle dobro narodu jako wartość najwyższą. W Rosji połączony jest z ideą państwa-imperium. To czyni go wyjątkowym i niebezpiecznym. To naród ma służyć państwu i interesom imperium, a nie państwo ma służyć narodowi. Nacjonalizm rosyjski jest więc z natury agresywny na zewnątrz i samobójczy do wewnątrz ze względu na wielonarodowy charakter rosyjskiego państwa.

Rosyjski nowożytny nacjonalizm był od zarania czarnosecinnny i szowinistyczny, znajdujący pożywkę zwłaszcza na obrzeżach imperium, szczególnie na Ukrainie, gdzie zderzał się z żywiołem polskim, żydowskim i ukraińskim. „Progresywny” nacjonalizm, który współpracował z liberałami w Dumie od 1907 r. był też szowinistyczny. Rosyjscy liberałowie okazali się zresztą niewiele lepsi. Choć na swoim kongresie założycielskim (1905) Konstytucyjni Demokraci mówili, że rosyjscy liberałowie są najbardziej progresywni na świecie, to gdy zaczęło rozpadać się imperium po 1917 r., większość z nich okazała się nacjonalistami, nie mniej szowinistycznymi niż czarna sotnia.

W wojnie domowej „Biali” Rosjanie walczący z bolszewizmem, uznawali Ukraińców nie za naród, ale za partię polityczną stworzoną w Galicji przez wywiad austriacki mający na celu rozbicie Rosji od wewnątrz. Z ich punktu widzenia, Ukraińcy to *de facto* gałąź narodu rosyjskiego, składającego się z Wielkorusów, Białorusów i Małorusów (Ukraińców). Dla „Białych” narodowości Rosji, które domagały się autonomii, lub niepodległości były bardziej niebezpieczne, niż bolszewicy i dlatego na południu gen. Denikin walczył przede wszystkim z nimi, zostawiając sobie „Czerwonych” na później.

W języku angielskim, jeszcze niedawno, nacjonalizm niewiele różnił się od patriotyzmu. R. Scruton pisząc o nacjonalizmie definiował go jako umiłowanie rodzinnych stron, zwłaszcza świata dzieciństwa, czyli coś, co jest naturalne dla każdego człowieka. W Rosji patriotyzm przybiera wyraźnie charakter agresywnego (integralnego) nacjonalizmu, czyli szowinizmu. Wspiera imperium i jego ekspansję oraz podświadomie obawia się utraty podporządkowanych ziem i narodów. Dlatego też awantury Putina nie osłabiają władzy wewnętrznie, ale odwrotnie, wzmacniają jego wędną popularność.

## **Wnioski**

Jakakolwiek polityka Zachodu (i Polski) wobec Rosji musi brać pod uwagę jej wielowiekową kulturę polityczną zmierzającą do panowania w sąsiedztwie stale powiększającego się imperium. Ekspansywność jest wyraźną cechą rosyjskiej tradycji i ktoś, kto o tym zapomina i próbuje

się z Rosją dogadać oraz na stałe ułożyć z nią pokojowe relacje, skazuje się na klęskę, zwłaszcza w dłuższej perspektywie. Ustępstwa zawsze odczytywane są na Kremlu jako objaw słabości.

Błędy w polityce Ameryki (*vide* różne *resets*) mogą ją drogo kosztować w przyszłości, nie są jednak dla niej takim samym zagrożeniem jak dla bezpośrednich sąsiadów Rosji. Wśród tych ostatnich szczególną czujność muszą okazywać: (1) przede wszystkim Ukraińcy i Białorusini, których Rosjanie traktują jako część własnego narodu i terytorium; (2) państwa bałtyckie i republiki azjatyckie, które traktowane są jako integralne części rosyjskiego państwa, oraz (3) dawni sowieccy satelici, a wśród nich szczególnie Polska, która znajduje się również w grupie drugiej. Te narody muszą być zawsze być przygotowane na złe scenariusze i jedyne co mogą zrobić, aby zapobiec zniewoleniu, to budować własną silną obronę oraz sojusze, zwłaszcza między sobą. Rosja nie atakuje silnych, ale słabych.

Wojna na Ukrainie obnażyła słabość Rosji. To złowrogie imperium okazało się kolosem na glinianych nogach, choć musimy pamiętać, że nadal dysponuje ogromnym arsenałem broni jądrowej. Jeśli Zachód będzie udzielał wystarczającego wsparcia Ukrainie, istnieje spora szansa, że rosyjska inwazja zakończy się klęską. Wówczas zmiany w Rosji będą nieuniknione – imperium nie może być dowodzone przez przegranego „cara”. Drużyna z klasą *premiálną* z pewnością wyłoni nowego, po pierwsze dla zachowania swej własnej pozycji i po drugie, licząc, że Zachód wróci do swej polityki *as usual* wobec Rosji, co z kolei pozwoli jej samej ponownie podjąć jej odwieczne cele.

Przywódcy świata zachodniego – mam tu na myśli Amerykę i Wielką Brytanię (Niemcy i Francja są *de facto* po drugiej stronie) – winni pamiętać, że Putin i jego otoczenie to nie są szaleńcy (szczególnie modna opinia ostatnio), ale że walczą o odwieczne interesy Rosji. Nie wystarczy więc zadowolić się zmianą przywódcy Rosji, nawet wtedy, gdyby został nim ktoś taki jak A. Nawalny. Wcześniej czy później wróci on do zwykłej polityki ekspansji. Rosja powinna być na trwałe osłabiona. To znaczy wyrwanie Ukrainy i Białorusi z ruskiego *miru* oraz likwidacja rosyjskich enklaw w rejonie Kaliningradu i Naddniestrza. Co do reszty, Zachód nie musi się martwić. Osłabienie centrum wywoła odruchy odśrodkowe, które pozbawią Moskwy-Rosji większości ich wielowiekowych zdobyczy.

*Krzysztof Łazarski* – wykładowca Uczelni Łazarskiego, uzyskał doktorat na Georgetown University w dziedzinie historii Rosji i Związku Sowieckiego, autor „*The Lost Opportunity: Attempts at Unification of the Anti-Bolsheviks*”. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię myśli liberalnej.